CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

TYGODNIK ILUSTROWANY

R. III. WARSZAWA, 4 MARCA 1934. Nr. 9 (44).

Pawło Tyczyna

Z cyklu: »Klarnety Słoneczne«

1.

Nie Dzeus — nie Pan — nie Gołąb-Duch —
Jeno... Klarnety Słońca.
Porywa światy ciągły ruch,
Rytmiczny tan bez końca.

Nie byłem sobą. Trwałem w snach.
Dokoła dzwony grzmiały, —
I w cieniach nocy, w twórczych mgłach
Zbawienne ręce drgały...

I otom powstał — jako Ty!..
I zbliska i zdaleka
Rój światów pieni się i drży
Jak rozśpiewana rzeka.

Więc patrzę, chłonę wiosny wiew:
O skalo światów lśniąca!
Wszak wiem: na imię Ci — nie Gniew,
Jeno... Klarnety Słońca.

2.

Ktoś pieścił zboża, wciąż pieścił zboża
I rzucał śpiewy na pól bezdroża:
Niech szumią burze i deszczów morza,
Niech nie schną złote grzywiaste zboża.
Ktoś pieścił zboża — tak czule pieścił...

Płynęły chmury — jak pereł sznury.
Jaśniały śmiechem ich mdłe kontury.
Zaległy cienie — i... wzrok do góry!
Znikają cienie — i... ból ponury!
Płynęły chmury — dalekie, obce....

Gorące barwy i dzikie kłosie.
Ktoś płacze, jęczy — brzmi rozpacz w głosie:
Okrutny losie, okropny losie!
Topola szumi i wzdycha kłosie.
Wśród barw gorących — bławatki smętne...

Tłum. *K. Neriwnyj.*

Dymitr Doroszenko
Praha

Wacław Lipiński

(Kilka wspomnień i uwag).

Bardzo cenny i ciekawy artykuł p. Adolfa M. Bocheńskiego o ś. p. W. Lipińskim zmusza mnie do wypowiedzenia paru uwag, w których pragnąłbym sprostować pewne, popełnione przez szanownego autora, nieścisłości, jakie pochodzą, śmiem mniemać, stąd, iż kwestja ukraińska wogóle, a rola w niej Lipińskiego w szczególności nie leżały w zakresie specjalnych i systematycznych studjów szanownego autora.

Znajomość moja z Lipińskim sięga r. 1908, przez pewien czas byliśmy z nim w stosunkach dosyć bliskich. Nieraz współpracowaliśmy ze sobą i to bardzo ściśle (w r. 1909, kiedym brał udział w wydawanym przez niego „Przeglądzie Krajowym", w r. 1918, kiedy pracowaliśmy razem w rządzie hetmana Skoropadskiego, wreszcie w latach 1920 — 1930 na emigracji). Zmarły obdarzał mnie swojem zaufaniem, dzieląc się nieraz swojemi planami i myślami, jak to było zwłaszcza w latach 1920 — 1921, kiedyśmy przeżyli rok cały, jako bliscy sąsiedzi, we wsi Reichenau w Austrji Dolnej. Wszystko to, sądzę, daje mi prawo wypowiedzenia pewnych swoich myśli o działalności Lipińskiego i jego roli w najnowszych dziejach ukraińskiego odrodzenia narodowego. Nie pretenduję na wyczerpującą charakterystykę zmarłego działacza, ani na wszechstronny przegląd jego pracy — uważam, że stoimy dziś jeszcze za blisko jego świeżej mogiły, by móc, mówiąc o tem wszystkiem, zachować absolutną bezstronność! Dlatego też świadomie wybieram formę uwag i notatek z powodu artykułu p. Bocheńskiego, aby pomyłki i nieścisłości, popełnione, mojem zdaniem, przez niego, nie utrwaliły się na długo w literaturze, poświęconej Lipińskiemu [1]).

Nie będę zastanawiać się nad tem, czy słusznie nazywa p. Bocheński Lipińskiego „ukraińskim Maurrasem", sądzę, że pomiędzy ateistą Maurrasem a głęboko wierzącym katolikiem Lipińskim istnieje zasadnicza różnica wewnętrzna, nie mówiąc już o tem, że i sama maniera literacka, sam styl u obu tych pisarzy jest najzupełniej różny. Ale i sam szanowny autor wyznaje, że tytuł „Ukraiński Maurras" „jest w stosunku do Lipińskiego w dużej mierze niesłusznym i źle dobranym". Przejdźmy zatem do istoty rzeczy.

Pan Bocheński zaczyna od skonstatowania faktu, że Lipiński „był Polakiem, stał się Ukraińcem", i zatrzymuje się, rzecz całkiem zrozumiała, na genezie tej „dotąd niewyjaśnionej asymilacji". Wiadomo (na podstawie pracy K. Pułaskiego p. t. „Lipińscy herbu Brodzicz i herbu Gozdawa", Wiedeń 1922, wykonanej z pomocą samego W. Lipińskiego), że ród Lipińskich nie był ukraińskim rodem autochtonicznym, jak wiele innych rodów szlacheckich, które spolszczyły się w przeciągu wieków XVII i XVIII, tylko pochodził z Mazowsza. Nie miejscowego również pochodzenia był ród Rokickich, do którego należała matka Lipińskiego. Ale to nie ma znaczenia, wszakże dla przykładu, W. Antonowicz tak samo ani po mieczu ani po kądzieli nie miał w sobie jednej kropli miejscowej krwi ukraińskiej, a stał się Ukraińcem i kierownikiem ideowym całego ukraińskiego ruchu. Wogóle moment rasowy niezawsze w podobnych wypadkach odgrywa rolę decydującą — jest to rzecz ogólnie znana. Nasz autor szuka przyczyny, dla której Lipiński „został Ukraińcem" i myśli, że Lipiński „musiał posiadać jakiś kompleks niższości, jakiś bolesny kompleks nietutejszości. Chęć wyrównania tego braku mogła go pchnąć w objęcia ideologji skrajnie miejscowej, pozwalającej mu się uważać za prawdziwego, może nawet prawdziwszego od wszystkich innych, przedstawiciela kraju, w którym się urodził i który kochał". Jest to, zdaniem mojem, uwaga nader głęboka: rzeczywiście, takie wypadki mogą mieć miejsce, ale tylko wówczas, gdy jest mowa o przyłączeniu się do warstwy lub ideologji panującej, tymczasem w wypadku z Lipińskim było właśnie odwrotnie. Co do związku z krajem, to tu, zdaniem mojem, decydował w świadomości Lipińskiego fakt, iż urodził się on i wyrósł w kraju. Jaki wpływ ma ten moment na genezę „ukraińskości" wogóle, poucza nas w stopniu dostatecznym biografia Bohdana Zaleskiego.

Z drugiej strony w ukraińskości Lipińskiego widzi nasz autor objaw szlacheckiego nonconformizmu, „chęć przeciwstawiania się za wszelką cenę ogólnie przyjętym prawdom i prądom". Jest to także bardzo wnikliwa uwaga, ale i ona, zdaniem naszem, nie pasuje do danego wypadku [1]).

Myślę, że prędzej wyświetlimy kwestję, kiedy i jak Lipiński „stał się Ukraińcem", jeśli zwrócimy się do jego bibljografji. O jego latach dziecinnych wiemy bardzo niewiele. Mogę jednakże podać pewne szczegóły, opierając się w części na jego własnych opowiadaniach, a głównie na łaskawie mi użyczonych wspomnieniach jego kolegi z czasów gimnazjalnych, dziś profesora uniwersytetu praskiego dra B. Matiuszenki. Lipiński, jak wynika z tych wspomnień, jeszcze od maleńkości, w szkole średniej (w Łucku i Żytomierzu) zachwycił się historją ukraińską, zwłaszcza kozaczyzną, czytając powieści historyczne M. Grabowskiego, M. Czajkowskiego i inn. pisarzy „ukraińskiej szkoły" w literaturze polskiej, i został „kozakofilem" lub „ukrainofilem". W zachwyceniu tem nie było domieszki momentu socjalnego, jak to widzimy np. u W. Antonowicza, który przez lekturę francuskiej literatury wyzwoleńczej doszedł do myśli o swoim „długu" wobec narodu, pośród którego wyrósł i „którego pracą był wyhodowany", a że tym narodem był naród ukraiński, więc i Antonowicz stał się Ukraińcem. Na Lipińskiego wielki wpływ miał wuj jego Adam Rokicki, który był ukrainofilem i który poddał Lipińskiemu myśl, że miejscowa szlachta polska jest ukraińską z pochodzenia, że ona kiedyś była warstwą przewodnią narodu ukraińskiego, tworzyła jego historję, dawała mu hetmanów i pułkowników, a kiedy ona uległa spolszczeniu, naród został bez swojej warstwy przewodniej i opuścił się do stanu ciemnej, nieuświadomionej masy. W tej genezie swojej ukraińskości miał Lipiński bardzo wiele wspólnego ze znanym filologiem ukraińskim K. Michalczukiem, który tak samo, jak i Lipiński, będąc uczniem gimnazjum żytomierskiego, pod wpływem dzieł Grabowskiego, Czajkowskiego, Grozy, Olizarowskiego i inn. autorów szkoły ukraińskiej stał się „ko-

[1]) Miałem okazję już nieraz pisać o Lipińskim, ale te moje prace opuszczone są czemuś w wykazie literatury o Lipińskim, wydrukowanym w miesięczniku „Dzwony"; jeszcze za życia zmarłego, aby spopularyzować jego myśli, napisałem na jego prośbę i wydałem (pod pseudonimem M. Zabarewskiego, w Wiedniu 1925 r.) książkę p. t. „W. Lipiński i jego myśli o narodzie i państwie ukraińskiem", a rychło po jego śmierci pisałem o nim, jako o historyku w czasopismach „Abhandlungen d. Ukr. Wiss. Institutes in Berlin" B. III, „Zeitschrift für Osteuropäische Geschichte" B. V. Heft, „Časopis Národniho Muzeum", 1932, sv. 1 — 2.

[1]) M. in. przypominam sobie, że ś. p. Lipiński bardzo często sam mówił o tym szlacheckim „nonconformizmie", który rzeczywiście częstem był bardzo zjawiskiem wśród całego szeregu pokoleń szlacheckich na Ukrainie prawobrzeżnej i który m. in. przybierał niekiedy formy właściwej sobie (niegłębokiej, bez jakichkolwiek podstaw ideowych) ukraińskości. Do takich „Ukraińców" (mieliśmy na uwadze pewne osoby żyjące, z których niejeden żyje do dziś dnia) stosował on nazwę: „oryginał kresowy".

zakomanem" i „ukrainofilem" i, zachęcony nie przez kogo innego, tylko przez samego Ignacego Kraszewskiego (który był kuratorem gimnazjum żytomierskiego) zaczął pisać po ukraińsku opowiadania z czasów kozackich, które nawet były czytane na publicznych wieczorkach w gimnazjum [1]).

Już później, zetknąwszy się na uniwersytecie kijowskim z Antonowiczem, wzmocnił Michalczuk swoją ukraińskość przez ideę „spłaty narodowi długu".

Tu, może, warto byłoby wogóle przypomnieć o źródłach ukraińskiego patrjotyzmu regjonalnego pośród szlachty na Ukrainie prawobrzeżnej, o genezie „szkoły ukraińskiej" i t. d. Ale uważając to za rzeczy ogólnie znane (choć jeszcze głębiej pod względem socjologicznym mało zbadane), nie będę się nad tem dłużej zatrzymywał, przypomnę tylko, iż było to zjawisko bardzo rozpowszechnione, które raz poraz powtarzało się w przeciągu całego stulecia XIX, przechodząc rozmaite formy (ukraińska szkoła, bałagulstwo, chłopomaństwo i t. d.) i którego nie można sprowadzić do rzędu jakiegoś „szlacheckiego nonconformizmu". Przeto też i u Lipińskiego powstanie ukraińskich sympatyj nie było żadnem zjawiskiem wyjątkowem.

Ukończywszy w Żytomierzu 6 klas, przeszedł Lipiński do klasy VII I gimnazjum kijowskiego. Tam wstąpił on do polskiego koła szkolnego, ale uważał już siebie za przedstawiciela prądu ukraińskiego. O jego sympatjach ukraińskich dowiedział się student uniwersytetu kijowskiego Kl. Kwitka, zapoznał się z nim i wprowadził go do ukraińskiej gimnazjalnej „hromady", gdzie on się zetknął i zaprzyjaźnił z Borysem Matiuszenką, Bogdanem Rylskim (synem znanego chłopomana lat 60-tych Tadeusza Rylskiego), Romanem Wojciechowskim i Andrzejem Koleznickim. W czasie świąt wielkanocnych 1901 roku odbywał się w Kijowie zjazd organizacyj polskiej młodzieży szkół średnich na Ukrainie. Na zjeździe tym była reprezentowana również i ukraińska gimnazjalna „hromada", która wysłała, jako swoich delegatów, Matiuszenkę i Lipińskiego. Na zjeździe Lipiński wysunął wniosek, ażeby cała organizacja polskiej młodzieży szkół średnich wstąpiła in corpore do ukraińskiej „hromady". Kiedy zaś po gorącej dyskusji większość zjazdu propozycję Lipińskiego odrzuciła, Lipiński i Matiuszenko opuścili zjazd, a Lipiński wystąpił z polskiej organizacji i pozostał od tego czasu tylko członkiem ukraińskiej hromady. Powtórzyła się bardzo dokładnie historja, która przed 40 laty zdarzyła się W. Antonowiczowi, który tak samo, opuściwszy polską korporację, stał się członkiem ukraińskiej studenckiej hromady.

Tak więc Lipiński stał się i formalnie Ukraińcem. Prof. Matiuszenko, wspominając o tych czasach, wyraźnie podkreśla, że Lipińskiemu był obcy ogólnie wówczas rozpowszechniony wśród ukraińskiej, a w znacznej mierze także i wśród polskiej młodzieży, (pośród której w Kijowie wielkie wpływy miała P. P. S.) zachwyt dla socjalizmu. Nęciły go w ukraińskości nie społeczne momenty, tylko narodowo-polityczne. W tem właśnie była głęboka różnica pomiędzy ukraińskością Lipińskiego i np. Antonowicza oraz chłopomanów z lat 60-tych: Lipiński czuł się Ukraińcem, nie zrywając ze swojem środowiskiem społecznem, nie wstydząc się go i nie odrzucając; on występował, jako ukraiński szlachcic i szukał oparcia w tradycji, która mogła związać go z historyczną przeszłością. W tej zaś przeszłości dopatrywał się on nie samych tylko rysów ujemnych, tak podkreślanych w historjografjach ukraińskiej i rosyjskiej (egoizm klasowy, eksploatacja mas ludowych), ale i pozytywnych również — państwowo i kulturalnie — twórczych. Tymczasem chłopomani, stając się Ukraińcami, zrywali ze swojem otoczeniem, zrywali z kulturą polską i przechodzili do obozu ukraińskiego, jako zbiegowie (perfugu) z obozu wrogiego, deklasowali się i zaprzeczali wogóle jakiemukolwiek znaczeniu w przeszłości tej warstwy społecznej, z której sami wyszli. Konsekwentnie idąc obraną drogą, zmieniali oni i religję, aby w niczem nie różnić się od masy ludowej, służbę dla której postawili sobie za cel żywota. Lipiński pozostał wiernym synem kościoła katolickiego, pozostał wogóle „sobą" i to zaoszczędziło mu zerwania z rodziną i bliskimi ludźmi. On pozostał kochającym synem i bratem, tak samo, jak i jego kochali ojciec, matka, bracia i siostra, chociaż wszyscy oni byli i pozostali Polakami.

Ideą przewodnią Lipińskiego, która im dalej, tem wyraźniej krystalizowała się w jego umyśle, opierając się już na studjach historycznych, było — nie pozyskiwanie poszczególnych przedstawicieli swej warstwy dla pracy narodowej z równoczesnem rujnowaniem podstaw tej warstwy tak, jak to rozumieli Ukraińcy-socjaliści, tylko pragnienie, by cała warstwa szlachecka (ziemiańska), jako taka, powróciła na stanowisko warstwy przewodniej w narodzie ukraińskim i dążyła do odzyskania dla Ukrainy niezależności politycznej zarówno od Rosji, jak i od Polski. Ukraina nie powinna być zależną ani od Moskwy ani od Warszawy — oto myśl przewodnia ideałów Lipińskiego. Czy było to objawem wrogości dla Polski, dla narodu polskiego, dla kultury polskiej? Sądzę, że subjektywnie i objektywnie — nie. Lipiński wychodził z założenia, że polska (albo spolszczona) szlachta na Ukrainie stanowi pośród ludowego żywiołu ukraińskiego element bardzo nieznaczny, jakkolwiek silny pod względem materjalnym i kulturalnym; opanowanie tego żywiołu ludowego przez nią jest rzeczą nie do pomyślenia, mogą zaś nastąpić takie zmiany w warunkach społeczno-politycznych, że i jej przewaga kulturalno-ekonomiczna będzie utracona; stanie się ona wówczas nieznaczną mniejszością, jaka na życie kraju nie będzie wywierała wpływu. Leży więc w jej interesie własnym — związanie swego losu z losem narodu ukraińskiego wewnętrznemi więzami duchowemi w ten sposób, aby przy wszelkich okolicznościach być dla tego narodu potrzebną warstwą przewodnią. „Powinniśmy, pisał Lipiński w r. 1909 (w swojej znanej książce „Szlachta na Ukrainie. Udział jej w życiu narodu ukraińskiego na tle jego dziejów"), — powinniśmy swojemi moralnemi i materjalnemi siłami, które w tym kraju we wielkiej mierze mamy i reprezentujemy, popierać miejscową kulturę tej ziemi i narodu, kulturę, jaka może być tylko ukraińską, a to tem więcej, że ta kultura, jak wskazuje nasza przeszłość, nie jest nam obcą, bo mamy w sobie wielką jej część, wytworzoną przez odwieczne życie na tej ziemi dzięki pracy ludu naszego dla nas... Jeśli przyszłość tej wspólnej dla nas i dla narodu naszego kultury zrobimy i naszą przyszłością, wówczas nie wyrwie nas z tej ziemi żadna siła".

(Dokończenie nastąpi).

[1]) Może tem się tłumaczy ta osobliwa sympatja wzajemna, jaka powstała odrazu pomiędzy starym Michalczukiem i Lipińskim, kiedy gdzieś w r. 1909 lub 1910 poznajomił ich ze sobą. Kiedy zaś wyszła drukiem praca Lipińskiego „Z dziejów Ukrainy", Michalczuk kupił sobie aż pięć egzemplarzy tego drogiego stosunkowo wydania, ażeby rozdawać je pomiędzy swoich krewnych w Kijowszczyźnie.

OD ADMINISTRACJI:

Załączając blankiet nadawczy P. K. O., uprzejmie prosimy o wpłacenie zaległości za przesłane egzemplarze Biuletynu, według wysłanych zawiadomień oraz o odnowienie prenumeraty na m-c marzec.

Nowa konstytucja Polski i naród ukraiński

Pod tym tytułem w tygodniku ukraińskim „Nowa Zorja“ z dn. 22.II. r. b. ukazał się artykuł p. Stanisława Łosia, który w tłumaczeniu z jęz. ukraińskiego podajemy in extenso.

Udostępniając artykuł ten naszym Czytelnikom, przypuszczamy, iż zagadnienia poruszone przez p. St. Łosia znajdą oświetlenie i od innej strony. — Red.

Tekst nowej ustawy konstytucyjnej, uchwalonej przez Sejm w dn. 26.I. b. r. różni się treścią poważnie od obowiązującego dotąd tekstu t. zw. konstytucji marcowej nawet po uwzględnieniu poprawek, które wprowadzono w okresie pomajowym. Jednak to bynajmniej nie oznacza, aby wprowadzenie w życie nowej konstytucji miało przynieść istotnie wielkie zmiany w życiu politycznem Państwa. Nowa Konstytucja należy raczej do ustaw o charakterze deklaracyjnym. Jest ona legalnym wyrazem istniejącego już od 1926 roku stanu faktycznego; najwyżej można powiedzieć, że ten stan poprzednio istniejący otrzymuje obecnie wzmocnienie przez uzyskanie podstawy prawnej. Wzmocnienie te jest niewątpliwie poważne, bo wrogowie ustalonego porządku rzeczy tracą możność podawania w wątpliwość jego legalność.

Obóz, który faktycznie rządzi zyskuje w ten sposób sankcję legalną dla swej przewagi w Państwie, zyskuje legalny stan posiadania, albo, innemi słowami — przechodzi z okresu dynamicznego swego rozwoju w okres statyczny. Polityka jego nie będzie miała na celu zdobycie władzy i zmniejszy się konieczna suma wysiłków, które zmierzają do jej utrzymania, bo rolę wału obronnego dla istniejącego stanu rzeczy będzie odgrywać prawo. Znaczna część tego wysiłku, który obóz rządzący zużywał dotąd na utrzymanie się przy władzy będzie mogła być użyta na wykorzystanie tej władzy do rozwiązywania konkretnych problemów, które życie Państwa stawia rządzącym, słowem — użyta na rządzenie.

Wśród problemów, które bieg czasu doprowadza powoli do stanu dojrzałości, co daje dobre widoki dla polityki konstruktywnej, jest i problem unormowania stosunków pomiędzy Państwem a odłamami dwu słowiańskich narodów, które żyją w granicach Rzeczypospolitej. Do nich należy i zachodni, halicko-włodzimierski odłam narodu ukraińskiego.

Naród ukraiński, jak wiadomo, nie wytworzył własnego państwa narodowego w dobie nadzwyczaj korzystnej dla powstawania państw narodowych, t. j. w latach 1917 — 1920; przeciwnie — on w tym właśnie okresie sam jeden wśród narodów Europy środkowo-wschodniej doznał rozbicia zarówno w dziedzinie politycznej jak i moralnej.

Przyczyny tego rozbicia łatwiej jest poznać i ustalić obserwatorowi postronnemu, o ile nie ustosunkowuje się on z uprzedzeniem do narodu ukraińskiego, niż samym rodowitym Ukraińcom, którzy z natury rzeczy w ocenę spraw ukraińskich muszą wnosić wiele sentymentu o silnem natężeniu.

Otóż ja widzę przedewszystkiem trzy przyczyny rozbicia się ukraińskiego w latach 1917 — 1920.

1) Pierwsza — to okoliczność, że ukraińskie poczucie narodowe w następstwie działania czynników historycznych polegało raczej na nadmiernem nasileniu odrębności w stosunku do dwóch narodów sąsiednich: rosyjskiego i polskiego, niż na jasnem uświadomieniu sobie swojej własnej narodowo-politycznej osobowości. W następstwie tego patriota ukraiński wiedział wprawdzie znakomicie, kto jest jego wrogiem (w każdym razie był szczerze przekonany, że to wie), ale zupełnie nie wiedział, na czem w danej chwili polega ukraiński interes państwowy. Wiedział z kim walczyć, lecz nie wiedział, jak buduje się państwo.

2) Druga przyczyna jest ta, że ukraiński ruch narodowy w XX st. nie potrafił wyrwać się z haseł socjalnych, podobnie jak w XVII nie potrafił oderwać się od haseł religijnych. W rezultacie braku jasnego uświadomienia sobie swojej istoty i celów było w XVII st. to, że Chmielnicki zamiast prosto i wyłącznie budować państwo ukraińskie — wmieszał się przedewszystkiem w walkę z Unją. W następstwie tego cały świat unicki musiał szukać oparcia o Polskę, a prawosławna Moskwa miała otwarte drzwi na prawosławną Ukrainę. W XX st. nstępstwem tej samej omyłki, t. j. przesycenia ruchu narodowego hasłami, które nie mają z nim nic wspólnego, tym razem socjalistycznemi, było to, że wszystkie warstwy posiadające i twórcze (zresztą przeważnie używające polskiego języka i o polskiej kulturze) musiały w olbrzymiej swej większości zobojętnieć dla państwowości ukraińskiej, która niosła im zniszczenie. Państwo ukraińskie próbowała budować jedynie tylko część inteligentnego proletarjatu przy pomocy części chłopstwa, t. j. dwie warstwy (i to nie całe), które nigdy w historji żadnego państwa nie zbudowały. Jak w XVII st. anarchiczne uprawosławnienie Ukrainy odkryło szeroko wrota dla prawosławnej penetracji Moskwy, tak w XX st. anarchiczne socjalizowanie Ukrainy otworzyło wrota dla penetracji socjalistycznej Rosji.

3) Trzecią przyczyną rozbicia, niemniej istotną od poprzednich, był fakt, że naród ukraiński w chwili najbardziej krytycznej swej historji wciągnął się najniepotrzebniej w świecie w wojnę na dwa fronty i nie umiał skorzystać z trafiających się okazyj, aby tę wojnę w czas przerwać rozumnym kompromisem. Zapomnieli, że wojna jest tylko środkiem, który ma prowadzić do celu, a nie celem sama w sobie. Widzieli wroga, lecz nie umieli dojrzeć interesu narodowego. W końcu przyszły traktaty pokojowe, które nadały środkowo-wschodniej Europie nowe oblicze. Te traktaty, naprzekór proroctwom, wytrzymały już kilkunastoletnią próbę czasu; są poważne dane, aby przypuszczać, że wytrzymają one jeszcze mniejwięcej drugie tyle t. j. że stan stworzony przez traktaty wersalski i ryski o ile rozchodzi się o naszą część Europy, przetrwa 25 do 30 lat, to znaczy bodaj okres jednego pokolenia. Czas taki jest dostatecznie długi, aby naród życiowy i obdarzony zmysłem politycznym mógł go wykorzystać i stworzyć sobie podstawy dla dalszego rozwoju.

Aby móc wykonać takie zadanie, naród pokonany musi mieć rozwinięty zmysł rzeczywistości teraźniejszej t. j. świadomości istotnego układu sił działających w historji współczesnej oraz rzeczywistości dnia jutrzejszego, t. j. zdolność do realnego rachunku politycznego, bo polityka to nic innego jak sztuka przewidywania i sztuka realizowania.

Jakaż była rzeczywistość dnia dzisiejszego? Rzeczywistość dnia dzisiejszego to był przedewszystkiem fakt negatywny, t. j. fakt nieistnienia jednostajnego państwa ukraińskiego — i fakt pozytywny, t. j. fakt podziału ziem osiedlenia ukraińskiego między cztery państwa (Rosja, Polska, Rumunja, Czechosłowacja) i dwa światy: świat kultury europejskiej i świat kultury sowieckiej. Różnica między kulturami tych obu światów była bez porównania większa, niż różnica między kulturą polsko-rosyjską a polsko-austrjacko-niemiecką, w których zasięgu żyły przed wojną światową wschodni i zachodni odłamy narodu ukraińskiego.

Natomiast traktat ryski, który przyłączył do Polski część Wołynia i południowe Polesie, wciągnął w orbitę kultury europejskiej znacznie większy odsetek Ukraińców od tego, który przed wojną światową znajdował się poza wpływa-

mi kultury rosyjskiej. Prócz tego te terytorja z ludnością ukraińską, które dostały się do Polski, pokrywają się w głównych linjach z terytorjami starego historycznego Królestwa Halicko-Włodzimierskiego, tak, że cały halicko-włodzimierski odłam narodu ukraińskiego żyje teraz w granicach Rzeczypospolitej. Właśnie traktat ryski przyniósł jego zjednoczenie.

Każdy, kto orjentował się, że stan rzeczy, wytworzony przez traktat ryski, ma widoki trwałości (oczywiście względnej jak wszystkie dzieła ludzkie), mógł jasno oznaczyć zadania, które historja włożyła na barki halicko-włodzimierskich Ukraińców.

Zadaniem tem było i dotychczas jest stworzenie najpierw sobie a potem całemu narodowi ukraińskiemu możliwości rozwoju, opartego na kulturze europejskiej a nie na sowieckiej.

Bolszewizm to olbrzymi eksperyment, którego następstwa nie są wiadome. Czy one będą dobre czy złe, o tem można będzie mówić dopiero za lat kilkadziesiąt, nie wcześniej, niż pod koniec bieżącego stulecia.

Otóż rozum państwowy nakazywał Ukraińcom nie dążyć do przerwania kordonu ryskiego, lecz odwrotnie do wykorzystania jego istnienia dla stworzenia narodowi alternatywy rozwoju, opartego na innych niż sowieckie zasadach.

Umiarkowanie w dążeniu do zjednoczenia ziem halicko-włodzimierskich z Naddnieprzańską Ukrainą było wskazane, tembardziej, że państwo sowieckie to jednocześnie państwo rosyjskie. Otóż trzeba liczyć się z tem, że na dłuższą metę stosunek sowieckiej Moskwy do ukraińskich dążeń narodowo-państwowych musi ujawnić się równie nieubłaganie wrogo jak stosunek dawnej carskiej Rosji. Interesy mocarstw i wielkich historycznych narodów wytyczone są przez historję i geografję. Żadne doktryny społeczne nie mogą ich na długo usunąć w cień. Sowiety stworzyły państwo ukraińskie jako dywersję przeciwko Polsce i jako dywersję przeciwko burżuazji rosyjskiej. Że Sowiety stworzyły to państwo czysto sezonowo w to nie mógł wątpić każdy posiadający jakikolwiek zmysł rzeczywistości teraźniejszej. Że Sowiety, gdy tylko będą mogły, przystąpią do likwidacji państwa ukraińskiego było jasne dla każdego, kto umie przewidywać rzeczywistość dnia jutrzejszego.

Dlatego też tendencje Ukraińców halicko-włodzimierskich do złączenia się z Ukrainą sowiecką, tendencji, które zaczęły zanikać dopiero mniej więcej w 1927 r. a ostatecznie zanikły dopiero w 1933 r. — nie były zgodne z wymogami ukraińskiej racji państwowej, przeciwnie, przyczyniły narodowi ukraińskiemu wiele szkody. Pamiętam, jak w 1924 r. jeden z polityków ukraińskich, który i dziś zajmuje wybitne stanowisko w życiu politycznem narodu, powiedział mi, że naród ukraiński nie potrzebuje uniwersytetu w granicach Rzeczypospolitej, bo orjentuje się na wschód. Chciałbym wiedzieć, czy on dziś, po dziesięciu latach, gdy przypomni sobie własne słowa, może spokojnie spać?

Po okresie orjentacji na Wschód przyszedł okres orjentacji na Zachód, t. j. na akcję Niemiec. Ten okres osiągnął swój punkt najwyższy w 1933 r. po przyjściu do władzy w Niemczech rządu Hitlera. Liczono, że lada dzień zacznie się bardzo aktywna polityka niemiecka w środkowo-wschodniej Europie, że dojdzie albo do konfliktu polsko-niemieckiego, podczas którego Ukraińcy będą mogli dokonać bardzo korzystnej dla siebie dywersji, albo do jakiegoś przeciwsowieckiego pochodu krzyżowego pod wodzą hitlerowskich Niemiec, co w swym rezultacie przyniesie rogromienie Rosji oraz powstanie niepodległego państwa ukraińskiego z 40 miljonami ludności.

Obie te orjentacje, wschodnia i zachodnia, pozornie tak diametralnie sprzeczne, przecież były siostrami-bliźniętami. Wspólną ich matką było przekonanie, że lada dzień dojdzie w środkowo-wschodniej Europie do jakiejś katastrofy, która przypominałaby rozmiarami katastrofę z 1914 r. Wschód i Zachód, prokomunizm czy antykomunizm to były tylko różne oblicza istotnej orjentacji polityki ukraińskiej, którą nazwałem swego czasu — orjentacją na katastrofę.

Człowiek, oczekujący codziennie trzęsienia ziemi, nie myśli o budowie domu. Naród, który orjentuje się na katastrofę, nie myśli o tem, jak najlepiej urządzić się w istniejącej rzeczywistości.

Dlatego też wszystkie dążenia Ukraińców halicko-włodzimierskich były obliczone nie na najlepsze urządzenie się w graincach Rzeczypospolitej, ale na to, co nazywano — przypominaniem całemu światu sprawy ukraińskiej. Legalny świat ukraiński robił to przy pomocy oświadczeń w Sejmie oraz petycyj do czynników międzynarodowych, świat podziemny zaś czynił to po swojemu, ale również z podobnym rezultatem. Niedawny t. zw. proces samborski ujawnił prócz tego, że kierownictwo ukraińskiego ruchu podziemnego nie zawsze spoczywa w rękach ukraińskich i nie zawsze służy celom ukraińskim. Niema w tem zresztą nic dziwnego.

Tymczasem przyszły pakty polsko-sowiecki i polsko-niemiecki i orjentacja na katastrofę doznała takiego samego rozbicia jak wszelkie jej poprzedniczki, poczynając od 1917 r. Ukraińcy zaczynają liczyć się z dłuższą trwałością ery pokoju w środkowo-wschodniej Europie. Przenikająca w głąb świadomość tego faktu każe zastanowić się nad tem, jak polityka ukraińska wykorzystała tych kilkanaście lat, które minęły od czasu traktatu ryskiego oraz co trzeba robić, aby przy istnieniu kordonu ryskiego, halicko-włodzimierski odłam narodu ukraińskiego mógł wobec własnej ojczyzny spełnić misję, którą mu historja włożyła na barki. Misja ta jest zupełnie oczywistą. Jest to, jak już od lat powtarzam, stworzenie dla narodu ukraińskiego możliwości rozwoju, opartego o kulturę zachodnio-europejską, a nie sowiecką. Spełnienie tej misji — według mego zdania — nie da się osiągnąć w walce z istniejącą państwowością. Ono jest jedynie możliwem przy oparciu o tą państwowość i współdziałanie z nią. Zdawało się prawie do ostatnich dni, że teza ta jest nie do przyjęcia dla ukraińskiego ogółu politycznego, zamieszkałego w granicach Rzeczypospolitej. Obecnie i pod tem względem jakby nastąpiła pewna zmiana.

Tymczasem historja nie stoi i nie czeka; wewnątrz państwa dokonały się ważne zmiany polityczne i ustrojowe, które niedługo przybiorą zewnętrzną, widoczną dla wszystkich legalną formę.

Czy te przemiany ułatwiają Ukraińcom halicko-włodzimierskim spełnienie ich misji historycznej wobec własnego narodu?

Zdawałoby się, że nie, gdy Ukraińska Reprezentacja Parlamentarna zgłosiła tyle zastrzeżeń przeciwko nowej konstytucji a nawet jakby zapowiedziała z tego powodu (w r. 1934, po secesji Japonji i Niemiec, po pakcie polsko-rosyjskiem oraz w dniu paktu polsko-niemieckiego!) jeszcze jeden memorjał do Ligi Narodów.

Jak bardzo często od lat kilkunastu i w tej sprawie pozwolę sobie być innego zdania niż kierownicze koła ukraińskie. Jestem głęboko przekonany, że nowy ustrój państwa, szczególnie gdy już definitywnie znajdzie swój legalny wyraz, będzie bez porównania korzystniejszy dla Ukraińców halicko-włodzimierskich niż ustrój poprzedni. Korzystniejszy on dlatego, bo wprowadza w państwie nieistniejący poprzednio czynnik nadrzędny, nadrzędny tak w stosunku do władz jak i w stosunku do narodów, które zamieszkują państwo. Rzeczpospolita z republiki parlamentarnej przekształca się w Monarchję, bo na podstawie konstytucji Prezydent Rzeczypo-

spolitej będzie monarchą z władzą prawie nieograniczoną, tylko wybrany na pewien czas.

Otóż trzeba pamiętać: 1) że moarcha w wielonarodowem państwie jest niezbędnym, łagodzącym czynnikiem, który rozwiązuje nieuniknione spory narodowe; 2) że monarcha, jako czynnik nadrzędny, nigdy nie jest narzędziem jednej narodowości, że jest on zwierzchnikiem państwa ponadnarodowego oraz naturalną głową każdej poszczególnej narodowości, podobnie jak w kościele katolickim Ojciec Święty jest naturalną głową każdego obrządku. Monarcha — to rodak dla każdego z narodów, zamieszkujących w państwie. On jeden kierując losem każdego z podporządkowanych sobie narodów i rozbudowując ich życie narodowe może bez szkody dla potęgi i całości państwa doprowadzić ich do poiltycznej osobowości. Dlatego lojalność wobec Niego nie oznacza wyrzeczenia się własnej narodowej osobowości ani podporządkowania własnego narodu jakiemuś innemu narodowi, który panuje w państwie.

To są, zdaniem mojem, niezmierne dobrodziejstwa, jakie nowy ustrój przynosi narodowi ukraińskiemu. Czy naród ukraiński potrafi z nich skorzystać, czy potrafi wykorzystać olbrzymie możliwości stworzone w ten sposób — nie wiem. To przecież będzie zależało w olbrzymiej mierze i od polityki ukraińskiej w Polsce, od ukraińskiego zmysłu rzeczywistości, od ukraińskiej zdolności zdobycia sobie w państwie pozycji, t. j. tej sumy zaufania, sympatji i poszanowania, bez której prowadzenie wszelkiej polityki wogóle nie jest możliwe.

W łonie społeczeństwa polskiego, w łonie rządu dokonuje się daleko idąca zmiana poglądów na stosunki polsko-ukraińskie, możliwości dla konstrukcyjnej polityki ukraińskiej w Polsce zwiększają się. Przemiana ustroju, która obecnie dokonuje się, daje tej polityce naturalną oś krystalizacyjną.

Novus nascitur ordo. (Rodzi się nowy porządek).

Trzeba tylko pamiętać, że nigdy żaden tekst i żadna jego interpretacja nie przyniosła ani jednemu narodowi zbawienia. Żaden naród w historji nigdy i od nikogo nic nie „dostał“. Każdy wielki naród wypracowywał sobie swój los, oparty o rzeczywistość istniejącą i przewidując rzeczywistość dnia jutrzejszego“.

„Nowa Zorja“ podając w notatce historję w jaki sposób cytowany artykuł p. S. Łosia zjawił się na łamach tego czasopisma, wywody autora zaopatruje w następujące uwagi:

„Godzimy się z poglądem, że skoro zachodnia gałęź narodu ukraińskiego dostała się do Polski, to jej warstwa kierująca ma zadanie w granicach tego państwa stworzyć dla narodu ukraińskiego podstawy jego dalszego rozwoju, opartego oczywiście o kulturę zachodnio-europejską“.

„Niestety nie podzielamy zdania p. Łosia, że monarcha nigdy nie jest narzędziem jednej narodowości, bo, np. historja Polski pod zaborem Prus i Rosji uczy nas, że Polacy, mimo, że mieli tam ludzi rozumnych i mimo, że stanowisko króli pruskich (cesarzy niemieckich) oraz carów rosyjskich było bardzo niezależne, jakoś nie zdołali pozyskać tam dla siebie monarchę do tego stopnia, aby stał się ich naturalną głową w ich ciężkiej walce o istnienie“.

Eugenjusz Tkaczuk

O produkcję filmu ukraińskiego

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że film jest dzisiaj jednym z najważniejszych czynników w społeczeństwie, który nietylko stwarza ważną pozycję przysparzania dochodów ekonomicznych, ale w równej mierze staje się wyrazicielem kultury pewnego narodu nazewnątrz, oraz narzędziem propagandy na forum międzynarodowem. Nic więc dziwnego, że wszystkie niemal państwa kładą wielki nacisk na produkcję filmową, rozumując, że produkowanie filmów o wysoce artystycznej wartości przyczynia się w dużej mierze do pogłębienia znaczenia i powagi wobec świata kulturalnego.

Do jakich rezultatów doszła już polska produkcja filmowa, może zaświadczyć bilans nakręconych filmów oraz ich zbyt na rynkach światowych. Do niedawna jeszcze filmy polskie nie wychodziły poza obręb granatowego munduru policyjnego czy „furaszki“ rosyjskiego żołdaka, dziś natomiast stają już one pierwszemi krokami na estradzie naprawdę artystycznej filmji. Na łamach „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego, pisze się często o wysokiej kulturze ukraińskiej, o artyźmie sztuk pięknych, o literaturze i nie spostrzega się nawet, że najważniejsza w dzisiejszych czasach dziedzina kultury jest, niestety zupełnie niezastąpiona. Niema bowiem ukraińskich filmów w pełnem tego słowa znaczeniu, gdyż produkty „Ukrainfilmu“ w ZSSR, będące na usługach bolszewickiej propagandy komunistycznej, są wytwarzane pod naciskiem i gwiazdą Sowietów. Narazie nie może być mowy o stworzeniu ukraińskiego centrum filmowego w granicach Państwa Polskiego chociażby tylko ze względów finansowych i to jest dostatecznym powodem, że produkcja filmów ukraińskich dotychczas nie została stworzona.

A jednakże możeby się wyjście z tej trudnej sytuacji znalazło? Spróbuję podać jeden projekt utworzenia, że tak się wyrażę, pośredniej produkcji ukraińskiej, pragnąc w ten sposób dać początek do wyrażania swych myśli i poglądów w tej materji wszystkim w tej sprawie zainteresowanym. Na ogół polskiej produkcji składa się szereg filmowych placówek w Warszawie, które wypuszczają rocznie na ekran kilkanaście filmów. Według mnie mogłaby jedna z tych wytwórni otworzyć u siebie specjalny dział dla filmu ukraińskiego. W takim razie należałoby zaangażować kilka najwybitniejszych sił artystycznych, rekrutujących się z pośród aktorów ukraińskich teatrów, obojętne czy na stałe czy sezonowo i nakręcać rocznie przynajmniej dwa filmy w języku ukraińskim i z życia ukraińskiego.

Postaram się przedstawić moralne i finansowe korzyści z takiego postawienia sprawy. Otóż przedewszystkiem polska produkcja filmowa byłaby urozmaicona, gdyż nakręcanoby filmy w dwóch wersjach i z życia dwóch narodów (a nawet trzech, gdyż niedawno nakręcono film żydowski pod t. „Sabra — dzieci Palestyny“). W taki sposób uwydatniałby się w polskiej produkcji filmowej trójnarodowy element, znajdujący się na obszarze Państwa Polskiego. Drugą niemniej ważną korzyścią byłoby ukazanie światu wysokiej kultury ukraińskiej, piękna ziem wschodnich, pereł literatury, muzyki i melodji cudnych pieśni ukraińskich. Niezależnie od tego danoby pracę bezrobotnym aktorom ukraińskim, którzy za marny pieniądz zmuszeni są tułać się po miasteczkach często o chłodzie i głodzie. Z pewnością filmy takie, rzucone na ekrany Polski, Czechosłowacji i Rosji opłacałyby się niemniej od filmów polskich, gdyż oprócz powszechnie zrozumiałego języka ukraińskiego podawanoby ważniejsze wątki djalogów przy pomocy napisów w języku polskim, jak się robi np. z filmami czeskimi i sowieckimi. Ileż jest powieści w

literaturze ukraińskiej, które po sfilmowaniu dałyby niezwykle wartościowe obrazy! Wyobrazić sobie tylko piękny utwór Iwana Franki: p. t. „Zachar Berkut" na taśmie filmowej i pełną grozy scenę zatopienia nieprzejrzanych mas Mongołów w Tucholi lub romantyczną powieść Kobylańskiej „W nedilu rano zilla kopała" na tle cudnej przyrody karpackiej! Wartoby się naprawdę zająć tą sprawą polskim czynnikom filmowym.

Symfoniczny koncert muzyki ukraińskiej w Filharmonji Warszawskiej

Po wystawie malarstwa ukraińskiego w Warszawie w salonach IPS (o czem donosiliśmy), zapowiada się następna impreza propagandowa sztuki ukraińskiej w stolicy. Dowiadujemy się, że z inicjatywy Ukraińskiego Instytutu Naukowego w Warszawie dnia 4 marca b. r. o godz. 12 w południe w Filarmonji Warszawskiej odbędzie się poranek ukraińskiej muzyki symfonicznej celem zapoznania społeczeństwa polskiego



Antoni Rudnicki, b. 1-szy dyrygent opery w Kijowie i kapelmistrz opery we Lwowie.

z współczesną myzuką ukraińską. Za pulpitem dyrygenckim stanie znany kapelmistrz i kompozytor ukraiński prof. Antoni Rudnicki. Jako solistka wystąpi Marja Sokół, małżonka prof. A. Rudnickiego b. prymadonna opery charkowskiej, kijowskiej i lwowskiej.

Z prawdziwą satysfakcją podajemy tę nowinę i wyrażamy prezkonanie, że na gościnnych deskach Filarmonji stołecznej artystyczna para ukraińska znajdzie nietylko wdzięcznych słuchaczy i uznanie dla swych talentów, ale i dozna nowych nut uczuciowych ze strony publiczności, zwiastujących już nowy okres stosunków polsko-ukraińskich.



Marja Sokól, b. primadonna oper państwowych w Kijowie i Charkowie i opery we Lwowie.

Poranek będzie transmitowany przez radjostację warszawską.

VARIA.

Śmiały apel

Wyszła w Warszawie, nakładem autora Modesta Kunyćkiego, broszura p. t. „Moskowśka masonerja i doradnyky grecko-katolyćkoji hijerchji". Pomimo małej objętości, nowa książeczka mieści w sobie atrakcyjną treść i niebylejaką sensację. Z dwóch powodów: ze względu na poruszony temat oraz ze względu na osobę autora.

Treścią ogólną broszury jest protest przeciwko popieraniu przez ukraiński episkopat katolicki exhetmana Pawła Skoropadzkiego, masona, jak to autor na podstawie zestawienia dokumentów, już zresztą opublikowanych w innych wydawnictwach, udowadnia. Nie będziemy tu przytaczać w całości sensacyjnych dowodów p. Kunyćkiego. Ciekawych odsyłamy do omawianej broszury, którą niezawodnie otrzymają w każdej większej księgarni. Tutaj ograniczymy się do najbardziej esencjonalnych wywodów autora.

Podstawą do zdemaskowania exhetmana posłużyły rewelacje niejakiego N. Switkowa w jego książce p. t. „Masonstwo w russkoj emigracji". Paryż 1932 (wykaz rosyjskich masonów na dzień 1 stycznia 1932 r.). Alarm z tego tytułu na terenie ukraińskim pierwsze podniosło „Diło" z dnia 5 kwietnia 1933. Notując to M. Kunyćkyj stwierdza:

„Rewalacje N. Switkowa zdenerwowały Ukraińców-katolików, bo przecie każdemu wiadomo, że politykę P. Skoropadzkiego i jego pretensje do władzy państwowej w Ukrainie popierała i propagowała ukraińska prasa katolicka — organy naszego episkopatu".

Skoropadzki wprawdzie wysłał do Metropolity Szeptyckiego list, że „masonem nie jest, ani żadnych wspólnych spraw z masonami nie ma", a list ten ks. Metropolita przesłał od siebie do „Diła" w celu opublikowania (co też „Diło" uczyniło), to jednak ukraińska opinja katolicka nie została zaspokojona wobec zachowania się samego delikwenta Skoropadzkiego. Teraz właśnie ukazały się nowe rewlacje, na ten raz ze strony najbardziej miarodajnej, bo ze strony niedawnych najbliższych ludzi i zaufanych exhetmana. Mianowicie: w 1933 r. w drugim tomie omawianego w swoim czasie na łamach Biuletynu „Zbirnyka Chliborobśkoji Ukrainy" książe Mikołaj Koczubej ogłosił artykuł p. t. „W sprawie przynależności P. Skoropadzkiego do loży masońskiej".

W związku z tem M. Kunyćkyj oświadcza, iż „wątpliwości tutaj nie mogą mieć miejsca".

Książę Koczubej to były prezes organizacji centrum ruchu hetmańskiego i wierny przyjaciel ś. p. Wiaczesława Łypynśkiego, który na kilka lat przed śmiercią poróżnił się ze Skoropadzkim. Ks. Koczubej opowiedział się po stronie Lipinskiego. Ze Skoropadzkim zaś i jego otoczeniem, jak twierdzi autor broszury, „związali siebie sami Hierarchowie oraz ich doradcy"...

„Nasze społeczeństwo dotąd nie doczekało się od naszej hierarchji jakiegoś wyjaśnienia w tej palącej sprawie. A tymczasem część prasy katolickiej („Nowa Zorja", „Beskyd") dotąd jeszcze nawołuje Ukraińców - Katolików do jednoczenia się pod przewodem P. Skoropadzkiego. Ale o masoństwie P. Skoropadzkiego pisma te uparcie milczą".

A w odnośniku autor pisze:

„Niedawno Instytut Akcji Katolickiej (ukraiński — Red.) rozesłał kartę pocztową, na której wszystkie jej pisma reklamują się razem, w jakiejś dziwacznej zgodzie z organami Skoropadzkiego. Nad „Akcją Katolicką" wyrasta ponury cień masona".

Powołując się na stanowisko kościoła wobec masonerji autor pod adresem swych hierarchów woła:

„Dlaczego przechodzicie do porządku dziennego nad dowodami przynależności p. Skoropadzkiego do masonerji moskiewskiej?".

„Podnosimy swój głos, jako głos młodzieży katolickiej. Uważamy to za nasz obowiązek" kończy p. Kunyćkyj.

Cóż to za autor ważył się podnieść głos protestu przeciwko temu, co widzieli i odczuwali starsi, lecz milczeli?

O sobie autor mówi:

„Jako wierny syn św. Cerkwi Grecko-Katolickiej, wyrosły w starej księżej rodzinie i w głębi duszy przekonany o prawdziwości światopoglądu katolickiego, nietylko w odniesieniu do wiary lecz i do drogi kontruktywnej w budowie życia ukraińskiego oraz państwowości, uważam za swój obowiązek moralny i społeczny ogłosić tych kilka słów".

Nawiasem mówiąc, autor jest blizkim krewnym znanego prałata grecko-katolickiej kapituły lwowskiej i proboszcza katedralnej cerkwi św. Jura we Lwowie ks. Leontija Kunyćkiego b. posła UNDO, osoby blizkiej do ks. Metropolity A. Szeptyćkiego.

Modest Kunyśkyj należy do nowej ukraińskiej grupy literackiej w Warszawie — „My".

Autor reprezentuje młodsze pokolenie ukraińskie, które cechuje naogół otwartość myślenia i działania, a które zaczyna o własnych siłach, częstokroć nawet wbrew starszym, dochodzić do głosu we wszystkich dziedzinach życia. Stąd też wypływa psychologiczna i społeczna geneza apelu p. M. Kunyćkiego.

Ukrainica w „Baltikoslavica".

Zapowiedziane przez nas w pierwszym tegorocznym numerze czasopismo „Balticoslavica" ukazało się niedawno jako spory tom w pierwszorzędnej szacie zewnętrznej [1]).

Na całość składają się, prócz słowa wstępnego od Redakcji, wyjaśniającego cele i zadania czasopisma i ponadto przyczynę niekompletności bibljografji w I. tomie, następujące działy: artykuły, bibljografja, obejmująca streszczenia artykułów z 40 czasopism z zakresu archeologji, etnografji i filologji (z wyłączeniem językoznawstwa słowiańskiego) i wykaz recenzyj, wreszcie bogaty dział recenzyj.

Przeciętnego czytelnika zajmie przedewszystkiem drugi dział: bibljografja. Zawierając streszczenia artykułów, niektóre obszerniejsze, z niełatwo dostępnych czasopism sowieckich lub nieprzystępnych z powodu języka (łotewskiego, litewskiego czy estońskiego), — bibljografja w „Balticoslavica" spełni ważną rolę informatora o rozwoju i stanie badań naukowych oraz zaznajomienia z różnorodnemi zagadnieniami z zakresu wspomnianych gałęzi wiedzy z terenu Polski, krajów bałtyckich (Litwa, Łotwa, Estonja i Finlandja), Rosji, Ukrainy i Białorusi.

Informacyjny charakter posiada również dział artykułów, na co wskazują same tutuły, jak np. „Kongres archeologów bałtyckich w Rydze" prof. Antoniewicza, „Folklorystyka w Estonji" prof. Looritsa, „Eurazjanizm jako koncepcja naukowa" prof. Sawickiego, „Zakład Etnologji U. S. B. w Wilnie i jego zadania" prof. C. Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutzowej, „Instytut białoruskiej kultury — Biał. Akad. Nauk w Mińsku" St. Stankiewicza i inne.

Bardziej fachowy i więcej dla specjalistów przeznaczony jest dział recenzyj.

Ucrainica są reprezentowane głównie w dziale bibljografji, tak w części ogólnej, jak i w osobnej rubryce „Ukraina", jakoteż w recenzjach.

Bibljografja zawiera ponad 20, przeważnie wyczerpujących, streszczeń artykułów, tyczących się rzeczy ukraińskich, z takich czasopism, jak Czerwonyj Szlach, Literaturno-Naukowyj Wistnyk, Zypysky Naukowoho T-wa im. Szewczenki, Izwiestija Akademji Nauk SSSR, Jahrbücher f. Kultur u. Geschichte d. Slaven, Zeitschrift f. slav. Philologie, Prace Filologiczne i inne za rok 1931. Dla przykładu wymienię streszczenia prac W. N. Brima „Put' iz warjag w greki", Sahlgrena „Wikingerfahrten im Osten", M. S. Hruszewskiego „O tak nazywajemoj „Lwowskoj letopisi" i jeje predpołagajemom awtore", Janowa „Legendarno-apokryficzne opowieści ruskie o męce Chrystusa", Czyżewskiego „Szewczenko und Dawid Strauss", polemiki Korduby, Czechowycza i S. Smal-

[1]) Balticoslavica, Biuletyn Instytutu Naukowo - Badawczego Europy Wschodniej w Wolnie. Red. Erwin Koschmieder t. I. Wilno 1933, str. IX +3 nlb. + 244 + 4 nlb.

Stoćkiego o początkach narodowości ukraińskiej i wiele innych.

Także w wykazie recenzyj znajdujemy sporo ucrainiców. Stosunkowo najbogatszy w rzeczy ukraińskie jest dział recenzyj. Mieszczą się tam: prof. St. Zajączkowskiego recenzja o książce A. Pogodina „Warjagi i Ruś (Belgrad, 1932), dotyczącej problemu początków Rusi, dalej obszerne sprawozdanie prof. B. Łepkiego o pracy Ilka Borszczaka „Wełykyj Mazepyneć, Hrehor Orłyk, generał porucznyk Ludowyka XV-ho“ (na str. 232—237), następnie prof. N. Mogilianskiego o Eugenjusza Niedzielskiego „Essai de littérature carpatho-russe“ (Użhorod 1932) wreszcie notatka o odczycie prof. Mogilianskiego w Ludowym Uniwersytecie Rosyjskim w Pradze, o organizacji muzeum regjonalnego w Użhorodzie.

Nieobojętne dla ukrainisty będą również niektóre streszczenia w rubryce „Rosja" (np. Czyżewśkiego „Lesefrüchte", Mjakotina „Patriarcha Nikon a Protopop Awwakum" i inne) ponadto pewne szczegóły w dziale artykułów, np. w poprzednio wymienionych pracach prof. Sawickiego i prof. Ehrenkreutzowej.

Na podstawie pierwszego tomu oraz zapowiedzi Redaktora, prof. E. Koschmiedra o rozszerzeniu bibljografji przez wciągnięcie nowych czasopism i książek (n. b. także ukraińskich) jakoteż projektowanych prac ukraińskich do działu artykułów (m. i. prof. Janowa, prof. Ohijenki i innych), możemy śmiało twierdzić, że „Balticoslavica“ należeć będzie do pierwszorzędnych placówek ukrainoznawstwa w Polsce.

Nawiasem wspomnę, że Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej w Wilnie i poza tym organem poświęca wiele miejsca sprawom ukraińskim; przedewszystkiem przez wykłady w szkole Nauk Politycznych, bądźto ogólne z zakresu etnografji, geografji, prawa, ekonomji, historji i t. d., bądźto monograficznie, jak „Zagadnienie ukraińskie jako sprawa międzynarodowa“ wykłada min. L. Wasilewski), wreszcie przez odczyty dla szerszej publiczności na tematy ukraińskie, na które zaprasza uczonych ukraińskich, grupujących się koło Ukraińskiego Instytutu Naukowego w Warszawie (dotąd odbyły się odczyty prof. prof. Łepkiego, Smal-Stoćkiego, Łotoćkiego, Korduby, inż Głowińskiego).

Dr. M. A.

Orzeszkowa o Teatrze Ukraińskim

W nieopublikowanych dotąd listach Elizy Orzeszkowej do Jana Karłowicza znajdujemy ciekawe uwagi wielkiej pisarki o teatrze ukraińskim, które mogą zainteresować Czytelników „Biuletynu“.

Korzystając z uprzejmości Prof. Kościałkowskiego, ogłaszamy kilka wyjątków z tych listów, będących własnością Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie.

W liście, pisanym 18.XII. 1887 r w Grodnie, czytamy m. in.: „Mam teraz wielką i rzadką przyjemność. Przybyła do Grodna grupa aktorów małoruskich. W teatrze grodzieńskim byłam przez lat dwadzieścia kilka trzy razy: raz na koncercie Poortena (?), drugi i trzeci na jakichś magicznych pokazywaniach. Teraz poszłam tam znowu i jeszcze kilka razy pójść zamierzam. Dziwna, ciekawa, oryginalna scena! Niema to do żadnego pod słońcem teatru najmniejszego podobieństwa, a jednak jest w swoim rodzaju bardzo pięknem. Wrażenie, które na mnie pierwsze widziane przedstawienie sprawiło, opisałam dla jednodniówki, czy jak się to nazywa, gwiazdkowego Nru podobno „Tygodn. Ilustrowanego“.

W post-scriptum do tego listu czytamy ponadto o tym teatrze, co następuje:

„List ten półtora dnia na biurku mojem przeleżał, więc dopisać mogę, a czuję tego potrzebę, że w tej ostatniej chwili wracam znowu z teatru. Widziałam komedję Szewczenki „Nazar Stodolia“ i utrzymywać nie przestaję, że ta scena do żadnej innej pod słońcem podobną nie jest. Żadnych reguł, forma pierwotna jak nowonarodzone dziecię, z akcją Bóg wie co dokazują, — a jednak, wszystko to jest śliczne, szczere, pełne wdzięku. Gdy się to dziecię rozwinie — jaki to będzie mąż!“

W liście zaś datowanym 17/29 grudnia 1887 r. z Grodna, czytamy:

„U nas nic nowego prócz tego małoruskiego teatru, którym nie przestaję się żywo zajmować i o którym myślę obszerne sprawozdanie napisać dla „Kraju“.

Może nasza wiadomość zajmie któregoś z Czytelników i skłoni do dalszych poszukiwań, o jaką trupę tu chodzi i czy istotnie Orzeszkowa spełniła swój zamiar co do obszernego sprawozdania dla „Kraju“.

Wspomnianego w pierwszym liście gwiazdkowego numeru czy jednodniówki „Tygodnika Ilustrowanego", nie udało mi się dotychczas znaleźć w Wilnie. Zdaje się, że to będzie osobne wydawnictwo „Tyg. Ilustr.“ z początkiem r. 1888, premja dla czytelników — wiązanka poezyj, opowiadań i artykułów, zapowiedziana w ostatnim numerze „Tygodnika“ z r. 1887.

Dr. *M. Altbauer.*

Ze świata i z kraju

UKRAIŃSKO - POLSKA WSPÓPRACA NAUKOWA.

W celu zorganizowania ukraińsko-polskiej współpracy naukowej w dziedzinie studjów historycznych, literackich i językowych została niedawno utworzona przy Ukraińskim Instytucie Naukowym w Warszawie specjalna Komisja dla badań zagadnień polsko-ukraińskich. Komisja grupuje badaczy obu narodowości i dzieli się na dwie sekcje: historyczną i językoznawczo-filologiczną.

Prezydjum Komisji składa się z osób następujących: prezes — prof. Uniw. Warsz. dr. M. Handelsman; zastępcy: prof. Uniw. Warsz. A. Łotoćkyj i prof. Uniw. Warsz. St. Szober; sekretarz — prof. Uniw. Warsz. dr. R. Smal-Stoćkyj.

Sekcja historyczna: prezes — prof. Uniw. Warsz. dr. O. Halecki-Chalecki; zastępca — prof. Uniw. Warsz. dr. M. Korduba.

Sekcja językoznawczo-filologiczna: prezes — prof. Uniw. Warsz. dr. St. Słoński; zastępca — prof. Uniw. Warsz. dr. R. Smal Stoćkyj. We czwartek dnia 22 lutego w lokalu Ukr. Inst. Nauk. przy ul. Służewskiej 7. odbyło się pierwsze zebranie naukowe Sekcji Historycznej. Zebranie zagaił prezes prof. dr. O. Halecki, w pięknem przemówieniu kreśląc genezę powstania komisji i ogólne wytyczne jej działalności. Jako najszczytniejszy cel wspólnych prac uczonych polskich i ukraińskich wskazał czcigodny twórca „Dziejów Unji Jagiellońskiej“ konieczność stworzenia nowej wielkiej syntezy stosunków dziejowych pomiędzy obu narodami. Jedyną bowiem dotąd w tym zakresie pracą monumentalną „Historję Ukrainy-Rusi“ prof. M. Hruszewśkiego cechuje, zdaniem prof. Halec-

kiego, pewne apriorystyczne nastawienie w sensie rozumienia stosunków polsko-ukraińskich, jako obustronnie wrogich już od zarania dziejów. Pogląd taki utrzymać się nie może, na co się godzą zarówno polscy, jak i ukraińscy historycy (por. sprawozdanie prof. Korduby w jednym z poprzednich numerów „Biul. Pol.-Ukr."). Pozatem podniósł prof. Halecki, iż, mimo wielkich różnic pomiędzy poglądami historyków polskich i ukraińskich na stosunki dziejowe pomiędzy Polską i Ukrainą, mimo ustosunkowywania się do tych dziejów z całkowicie odmiennych punktów widzenia, ściśle łączy obie historjografje bardzo zbliżona, a całkiem odmienna od innych sąsiednich (np. rosyjskiej i niemieckiej) koncepcja dziejów Europy Wschodniej. Po przemówieniu prof. Haleckiego głos zabrał prof. Korduba, wskazując w swoim niezwykle interesującym referacie szereg konkretnych zagadnień historycznych, które należałoby w pierwszym rzędzie opracować. Do referatu prof. Korduby wiele cennych uwag dorzucili w dyskusji dr. P. Zajcew, doc. dr. H. Paszkiewicz, prof. dr. R. Smal-Stocki oraz prezes sekcji prof. dr. O. Halecki. Na zakończenie odbyła się krótka wymiana zdań na temat zorganizowania pracy w Sekcji oraz kwestyj wydawniczych, w wyniku której zdecydowano oprócz zbiorów większych prac Sekcji, wydawać również drobne przyczynki i protokuły z posiedzeń. Zebranie zakończyło się w nastroju bardzo serdecznym przemówieniem prezesa Sekcji. Na zebraniu poza wymienionymi powyżej obecni byli dyr. St. J. Paprocki, prof. W. Bidnow, inż. E. Głowińskyj, dr. Kuczyński i wiele innych.

UKRAIŃCY WOBEC NOWEJ USTAWY SPÓŁDZIELCZEJ.

Na Komisji Skarbowej Sejmu znalazł się na porządku dziennym dn. 20 b. m. projekt nowelizacji ustawy spółdzielczej. Sprawę tę referował obszernie pos. Gliński. Gdy skończył, pos. Langier ze Stronnictwa Ludowego postawił wniosek o przerwanie dyskusji i zawezwanie na następne posiedzenie komisji znawców-kooperatystów, celem wysłuchania ich opinji. Gdy wniosek ten upadł, ostatni przemawiali: Grützmacher (Str. Nar.), Langier (Str. Lud.), Zaremba (P. P. S.), oraz pos. Łucki (Kl. Ukraiński).

Poseł Łucki podkreślił na wstępie demagogję autorów projektu ustawy oraz jego obrońców, którzy przy każdej okazji podkreślają, że nowa ustawa nowelizuje tylko sprawy związków rewizyjnych, a wcale nie narusza samodzielności i niezależności spółdzielni podporządkowanych i innych ich nadbudówek. Związki rewizyjne są duszą organizmu spółdzielczego, wytyczają jego ideologję, schematy organizacyjne i metodykę pracy we współdzielniach zjednoczonych. Wszelkie więc ograniczenia związków rewizyjnych odbiją się boleśnie na całej ich organizacji, i dlatego nie jest rzeczą obojętną, do jakiego związku rewizyjnego spółdzielnia należy. Spółdzielczość ukraińska rozumie wszystkie zmiany, jakie zaszły w ostatnich latach w organizacji gospodarstwa światowego, jednakże projekt zgłoszony odbiera samodzielność i niezależność tylko spółdzielczości, a ta bez nich przestaje być spółdzielczością. Zarzut, że istnieją aż 23 związki rewizyjne co stanowi marnotrawstwo w ludziach i pieniądzach, nie dotyczy spółdzielczości ukraińskiej, która posiada jeden tylko Związek rewizyjny — R. S. U. K. Spółdzielczość ukraińska mogłaby się zgodzić z tezą projektu ustawy, która wymaga od spółdzielni zaświadczenia Związku Rewizyjnego o jej celowości, gdyby nie to, że projekt ustawy chce zaprowadzić monopol dla związków rewizyjnych wszelkiego rodzaju na przydzielonym mu obszarze. Nawet motywacja rządowa projektu ustawy zawiera aluzje, że chodzi o taki monopol. Podobna jest też praktyka rządu wobec spółdzielni ukraińskiej na Chełmszczyźnie, Wołyniu i Polesiu, co mówca potwierdza jaskrawemi przykładami. Minister Skarbu będzie mógł na mocy nowej ustawy odbierać istniejącym związkom rewizyjnym uprawnienie rewizyjne, albo ograniczać ich działalność do pewnego terytorjum lub do pewnego rodzaju kooperatyw. Będzie więc można związek rewizyjny ukraiński wyprzeć z części obszaru ukraińskiego, jednakże taka ustawa nigdy nie będzie miała dla Ukraińców autorytetu moralnego. Dalej mówca przeciwstawia się imieniem Klubu przepisowi nowej ustawy, która uzależnia prace rewizorów od zatwierdzenia przez prezesa Rady Spółdzielczej. Przepis ten obniża autorytet związków rewizyjnych, niezależność rewizorów, rozsadza dyscyplinę pracy i wprowadza politykę rządową do działalności związków. — Rozumiemy, że Rada Spółdzielcza może wydawać kwalifikacje dla związków rewizyjnych, jednakże uzasadnieniu, że sprawa zbytu produktów oraz eksportu wymaga tak daleko idącej ingerencji rządowej, przeczy rzeczywistość, bo już obecnie wszystkie ugrupowania spółdzielcze bez względu na ich charakter ideowy czy narodowy, porozumiewali się wzajemnie i postępowali zgodnie i wogóle nie mogli łamać ogólnej linji, której trzymała się państwowa polityka gospodarcza. Dlatego też Klub Ukraiński przeciwstawia się projektowi, zgodnie z potrzebami ukraińskiego życia spółdzielczego i narodowo-gospodarczego.

Posłowi Łuckiemu odpowiadał wiceminister skarbu prof. Kozłowski. — Polska polityka gospodarcza nie naśladuje skrajnych tendencyj faszyzmu, hitleryzmu, czy bolszewizmu. Rząd nie chce prowadzić gospodarki, ale musi ją korygować. W danym projekcie trzeba poprawić to, co jest złem oczywistem. Stąd zaostrzenie ingerencji. Jest niedobrze, skoro 8.000 spółdzielni nie należy do żadnego związku rewizyjnego, a spółdzielnie dłużne są bankom państwowym zgórą 100 milj. złotych. Rząd tedy musi wpływać na bieg spraw w centralach spółdzielczych i związkach rewizyjnych. P. minister przyznaje, że największy porządek, wzorowa działalność panuje w spółdzielczości ukraińskiej, gdzieindziej jednak ostrzejsza dyscyplina związków rewizyjnych powoduje ucieczką spółdzielni z tych związków. Ustawa jest łagodniejsza niż w innych państwach europejskich o ustawodawstwie demokratycznem i liberalnem.

Komisja przystąpiła do dyskusji szczegółowej, przyczem pos. Łucki zgłosił wnioski: by kierownik Rady spółdzielczej mógł sprawdzać działalność spółdzielni, należącej do związku rewizyjnego jedynie wówczas, gdy jej członkami są wyłącznie inne spółdzielnie; że rewizorów mianują same związki rewizyjne; że nie prezes Rady Spółdzielczej, tylko sama Rada może wyjątkowo usunąć rewizora po wysłuchaniu organów zarządzających Związku Rewizyjnego; że Rada Spółdzielcza może uchwalić opłaty jedynie zgodnie z przepisami ustawy spółdzielczej i że istniejące obecnie związki rewizyjne zachowują nadal swe uprawnienia rewizyjne, o ile są one jedynemi związkami rewizyjnemi dla spółdzielczości pewnego typu, czy dla spółdzielni pewnej grupy społecznej czy narodowej.

W głosowaniu wnioski powyższe nie uzyskały większości Komisji.

(WU).

POS. STANISŁAW ŁUCKI PREZESEM SPÓŁDZIELNI W WARSZAWIE.

Organ centralnego zrzeszenia spółdzielczości ukraińskiej RSUK — Hospodaśko-Kooperatywnyj Czasopys — w Nr. 8 z dnia 25 lutego b. r. podaje:

„Dnia 17 lutego b. r. odbyło się w Warszawie posiedzenie Rady Nadzorczej Centrali Spółdzielczej dla zbytu żywca, do której należą wszystkie ukraińskie, polskie oraz niemiecki organizacje spółdzielcze, prowadzące zbyt żywca. Z naszych instytucyj jest tam reprezentowany „Centrosojuz". Na wspomnianem posiedzeniu prezes Rady Nadzorczej tej instytucji b. minister Stankiewicz złożył prezesurę w związku z obra-

niem go w roku bieżącym na rektora uniwersytetu wileńskiego. Rada nadzorcza dokonała wyboru nowego prezesa, którym został prezydent „Centrosojuzu" i naczelny dyrektor RSUK poseł Ostap Łućkyj. Wniosek na obranie prezesem przedstawiciela naszej spółdzielczości umotywowano jej zasługami wobec organizacji spółdzielczej zbytu żywca".

DE — KO.

Spółdzielczość ukraińska, sprężyście prowadzona, sięga po coraz to nowe, dotąd nietknięte dziedziny. W Kołomyji niedawno powstała spółdzielnia ukraińska przemysłu drzewnego i handlu drzewnego pod firmą *„De - Ko"*. Widocznie działalność młodej placówki ukraińskiej rozwija się pomyślnie, skoro w ostatnim zeszycie urzędowego organu RSUK „Hospodarśko-Kooperatywnyj Czasopys" (Nr. 8 z dnia 25 lutego) czytamy, że została ona przyjęta w poczet członków RSUK.

STULECIE URODZIN POETY UKRAIŃSKIEGO JURJA FEDKOWICZA.

Bukowina przygotowuje się do uroczystego obchodu stulecia urodzin swego wielkiego poety ukraińskiego (zwanego „słowikiem bukowińskim"), Jurja Fedkowicza. Obrany już został komitet z p. Al. Kupczankiem na czele. Obchód odbędzie się w dniu 9 sierpnia b. r. W dniu tym zostanie odsłonięty pomnik poety.

(WU).

SUBSKRYBCJA POŻYCZKI T-WA „RIDNA SZKOŁA".

Informowaliśmy naszych czytelników o rozpisaniu pożyczki Towarzystwa „Ridna Szkoła". Dziś na podstawie wiadomości „Diła" możemy zakomunikować, iż akcja subskrypcyjna rozwija się pomyślnie. Na terenie Galicji Wschodniej odbywa się szereg narad informacyjnych, rezultatem których jest masowe zgłoszenia się subskrybentów. Całe zastępy Ukraińców same zgłaszają deklaracje pożyczkowe. Zgłoszenia takie napływają również i z zagranicy.

RENTY DLA UKRAIŃSKICH WOJSKOWYCH INWALIDÓW.

Pod takim tytułem lwowskie „Diło" z dnia 27 lutego komunikuje:

„Wkrótce ukaże się rozporządzenie Ministrów Skarbu oraz Opieki Społecznej, normujące sprawę rent dla inwalidów-Ukraińców, którzy od 1 listopada 1918 do 1 czerwca 1919 r. walczyli w szeregach Ukraińskiej Halickiej Armji. Ukraińscy inwalidzi, którzy w tym okresie w walkach utracili zdrowie, mogą obecnie się ubiegać, aby im przyznano rentę inwalidzką. Zainteresowani mają zgłosić swe prośby w terminie jednorocznym od daty ogłoszenia powyższego rozporządzenia. Zgłoszeń wniesionych po upływie jednego roku, nie będzie się brało pod uwagę. Do załatwienia tych podań w pierwszej instancji powołane są urzędy skarbowe, a w drugiej i ostatniej — Ministerstwo Skarbu".

Cieszy nas ta wiadomość. W ten sposób zostałaby zlikwidowana jedna z bolączek polsko-ukraińskich tembardziej przykra, że chodzi tu o element ukraiński najbardziej ofiarny narodowo. Kilkanaście lat społeczeństwo ukraińskie ofiarnie opiekowało się swymi inwalidami. Kryzys od kilku lat podciął środki społeczne płynące na rzecz inwalidów, lecz nie unicestwił zupełnie, bo żywa jest pamięć społeczeństwa o poświęceniu ofiar wojny. Państwo, regulując swój stosunek z ludnością ukraińską i likwidując zatargi, ma niewątpliwie obowiązek przejąć na siebie sprawę zaopatrzenia i troski nad inwalidami ukraińskiemi. Dobrze się też dzieje, że właśnie od tego rząd zaczyna akcję uregulowania odcinka potrzeb ukraińskich.

ADMINISTRATOR APOSTOLSKI NA ŁEMKOWSZCZYŹNIE.

Stolica Apostolska w porozumieniu z Rządem zamianowała swym administratorem na Łemkowszczyźnie ks. M. Nagorjańskiego, dotychczasowego kapelana obrządku grecko-katolickiego DOK I w Warszawie.

„Diło" charakteryzuje ks. dr. Nagorjańskiego, jako moskwofila, politycznie nie zaangażowanego, który od 1920 r. pełni funkcje kapelana Wojsk Polskich.

Siedzibą nowego administratora Apostolskiego będzie Rymanów. Do tej administracji apostolskiej na Łemkowszczyźnie wchodzić będzie 9 dziekanatów: bukowski, gorlicki, grzybowski, dynowski, dukielski, krośnowski, muszyński, rymanowski i sanocki.

UZUPEŁNIENIE SKŁADU KOMITETU MISYJNEGO.

Zarządzeniem J. E. Metropolity Dionizego skład Komitetu Misyjnego djecezji Warszawsko-Chełmskiej uzupełniono. Weszły następujące osoby: poseł ukraiński Sergjusz Chrućkyj, sekretarz techniczny Ukraińskiej Rreprezentacji Parlamentarnej Włodzimierz Kosonoćkyj, dyrektor ukraińskiego banku spółdzielczego w Chełmie A. Roczniak, b. ukraiński poseł sejmowy S. Lubarski z Hrubieszowszczyzny oraz inni.

PROMOCJE W PAPIESKIEM SEMINARJUM DUCHOWNEM W DUBNIE.

W styczniu r. b. ukończyły papieskie seminarjum duchowne obrządku wschodniego w Dubnie po raz pierwszy od założenia tego seminarjum 4 osoby, a mianowicie: Hermatiuk ze Lwowa, z pochodzenia obrządku łacińskiego, który ukończył seminarjum rz-kat. i akademję duchowną w Wilnie; Filipowicz z Wilejki, b. prawosławny, który ukończył prawosławne seminarjum duchowne w Wilnie; Szarejko z Wołkowyska i Artemjew, b. prawosławny, który ukończył przed wojną seminarjum duchowne w Astrachaniu i akademję duchowną w Petersburgu; w statnich czasach był on inspektorem seminarjum duchownego w Wilnie, Hermatiuk i Szarejko kształcili się na koszt ks. arcybiskupa Jałbrzykowskiego, a Filipowicz — na koszt ks. biskupa lubelskiego Fulmana.

W połowie stycznia r. b. ks. biskup obrządku wschodniego Mikołaj Czarnecki uroczyście wyświęcił ich na kapłanów. Ks, ks. Hermaniuk, Szarejko i Artamjew osiądą na Wileńszczyźnie, zaś ks. Filipowicz — na Chełmszczyźnie. (WU).

INŻ. Ł. KOSTARIW O ZADANIACH POLITYKI UKRAIŃSKIEJ.

Znany naszym czytelnikom rozłamowiec OUN iuż. Ł. Kostariw w Nr. 2 swego czasopisma p. t. „Ukrainśka Sprawa", wychodzącego w Pradze czeskiej tak charakteryzuje bieżące zadania polityki ukraińskiej:

„Cóż my, Ukraińcy, możemy obecnie zrobić dla obrony naszej sprawy, dla walki przeciwko „handlowaniu" Ukrainą, dla wywalczenia państwowości ukraińskiej. Przedewszystkiem za wszelką cenę musimy zdobyć się na stworzenie jedynego frontu ukraińskich sił państwowo-twórczych, odrzuciwszy wszystkie te elementy, które gubią sprawę ukraińską swą „otamaniją", swemi związkami z twórcami projektów „kolonizacji Ukrainy" (aluzja do Niemców — Red.), swoją utopijnością... Zamiast utopijnych haseł, które może i imponują swą bombastycznością, ale rujnują swemi konsekwencjami, musimy wyrobić tezy naszej ukraińskiej polityki realnej. Nasza polityka zewnętrzna musi być skierowana na propagandę Ukraińskiej idei państwowej w całym świecie oraz drogą zręcznej taktyki na wyszukiwanie przyjaciół tej idei w obcych państwach. Nasza polityka musi przedewszystkiem dążyć do organizacji narodu ukraińskiego, w pierwszym rzędzie chłop-

stwa, do podniesienia kultury ukraińskiej oraz do stworzenia podstawy materjalnej naszej przyszłej państwowości, drogą rozbudowy naszego przemysłu ukraińskiego, handlu, gospodarstwa rolnego i t. d.".

UKRAINŚKYJ AGRONOMICZNYJ WISTNYK.

Pod tym tytułem zaczął wychodzić we Lwowie nowy kwartalnik ukraiński pod redakcją znanego już publicysty gospodarczego inż. doktora Eugenjusza Chrapływego. Książka I. 1934 r. na 106 stronicach ładnie wydanego zeszytu zawiera prace, notatki i recenzje 24 autorów. Spotykamy tam znane w świecie naukowym nazwiska, jak prof. K. Macijewycza, prof. B. Iwańyćkiego, inż. Jn. Mudraka, inż. A. Romanenkę, Dr. I. Wytanowycza, inż. Dr. M. Cholewczuka, docenta I. Mazepę i inn. Książka zawiera bogaty dział recenzyjny, utrzymany na wysokim poziomie. W całym zeszycie widoczna jest wprawna ręka redakcji.

U. A. W. jest cennym uzupełnieniem dotychczsowej ukraińskiej publicystyki gospodarczej. Nowe czasopismo jest organem agronomów ukraińskich, którzy liczebnością swą, kwalifikacjami naukowemi i przygotowaniem praktycznem zajmują poważną pozycję w ukraińskiem życiu narodowem oraz stoją na wysokim poziomie fachowym.

Polecamy to poważne wydawnictwo szczególnie młodszej generacji naszych czytelników, jako cenne źródło poznania rolniczo-gospodarczej myśli ukraińskiej. Adres Redakcji: Lwów, Rynek 10.

NOWE CZASOPISMO O 60 TYSIĘCZNYM NAKŁADZIE.

Rewizyjny Sojusz ukraińskich spółdzielni przystąpił do wydawania nowego czasopisma spółdzielczego p. t. *„Kooperatywna Rodyna"*. Czasopismo to, przeznaczone dla członków spółdzielni, redagowane jest bardzo przystępnie i lekko, posiada sporo ilustracyj, obejmując 8 stronic małego formatu.

Nakład pierwszego numeru„ Kooperatywnej Rodyny" wynosi 60 tysięcy. „Hospodarśko-Kooperatywny Czasopys" podaje, że prawdopodobnie trzeba będzie drukować drugi nakład pierwszego numeru„ Kooperatywnej Rodyny", albowiem zamówienia nań napływają nadal do RSUK".

Krok kierownictwa spółdzielczości ukraińskiej, zmierzający do umasowienia czytelnika spółdzielczego, jest nader pouczający. *„Kooperatywna Rodyna" kosztuje tylko 2 gorsze*, ale nie w prenumeracie pojedyńczej, której nowe pismo nie prowadzi wcale, a *tylko w prenumeracie zbiorowej.* Zamówienia na „Kooperatywną Rodynę" przyjmuje się tylko w półsetkach, otóż na 50 egzemplarzy, 100, 150, 1000 i t. d.

Według miarodajnego świadectwa centralnego organu spółdzielczości ukraińskiej, jakim jest wymieniony powyżej „Hospodarśko - Kooperatywnyj Czasopis" już początek „Kooporatywnoji Rodyny" zwiastuje powodzenie temu czasopismu i samemu przedsięwzięciu.

NOWE WYDAWNICTWO UKRAIŃSKIE W KANADZIE.

W Toronto (Kanada) zaczęło wychodzić nowe czasopismo ukraińskie p. n. „Ukraińskyj Bazar". Wydawcą jest Ukraiński Dom Wydawniczy. Nowe czasopismo wydawane jest w językach: ukraińskim i angielskim. Redaktorem części ukraińskiej jest znany w kołach ukraińskich w Ameryce p. Mychajło Petriwśkyj. Pierwszy numer zawiera 40 stronic i jest bogato ilustrowany. Redakcja zapowiada druk powieści Grzegorza Kwitky-Owsianenki p. t. „Marusia".

(WU).

Wydawnictwa nadesłane

Ukrainśkyj Agronomicznyj Wistnyk. Książka 1 1934 r. Lwów. Kwartalnik pod redakcją inż. dr. Eugenjusza Chrapływego.

Prohrama wykładiw Ukrainśkoho Wilnoho Uniwersytetu w Prazi (w letniem półroczu) 1934. Praha.

Widrodżennia. Ilustrowany organ Ukraińskiego ruchu antyalkoholowego i antynikotynowego Nr. 4 Rok. VII. 15 lutego 1934 Lwów.

Hospodarśko - Kooperatywnyj Czasopys. Organ Związku Rewizyjnego Spółdzielni Ukraińskich, centralnego zrzeszenia spółdzielczości ukraińskiej. Nr. 8 R. XIV. Lwów 25 lutego 1934.

Uczytelśke Słowo Nr. 3 Rok XXII. Lwów, marzec 1934.

Ukrainśka Sprawa Nr. 2 Rok II. Praha.

Ridna Mowa. Miesięcznik naukowo-popularny, poświęcony nauce języka ukraińskiego. Nr. 3 (15). Rok II. Warszawa.

Ukrainśkyj Pasicznyk Nr. 2 luty 1934. Lwów.

Wolnoje Kozaczestwo — Wilne Kozactwo Nr. 146—147 z dnia 20 lutego 1934. Rocznik VII. Praha.

Tryzub, Nr. 6 (412) z dnia 18 lutego 1934. Rocznik X. Paryż.

Probojem, czasopys pidkarpatśkoji mołodi. Rok I Nr. 1. Praha, Grudzień 1933.

Przegląd Katolicki. Pismo tygodniowe poświęcone sprawom religijnym, kulturalnym i społecznym. Nr. 6 z dnia 11 lutego 1934. Rok 72. Warszawa.

Życie krzemienieckie. Miesięcznik społeczny Nr. 1 Rok III.

Nasz Widnokrąg. Pismo młodzieży liceum krzemienieckiego. Zeszyt 4 — 5. Rok. VIII. Grudzień — Styczeń 1933/34.

TREŚĆ:

CENA OGŁOSZEŃ: Strona ostatnia zł. 600, ½ strony ostatniej zł. 320, ¼ strony ostatniej zł. 170, ⅛ strony ostatniej zł. 90, 1/16 strony ostatniej zł. 60. Strona w tekście zł. 500, ½ strony w tekście zł. 260, ¼ strony w tekście zł. 140, ⅛ strony w tekście zł. 80, 1/16 strony w tekście zł. 50. **Dla wielokrotnych ogłoszeń zniżka według umowy. Ogłoszenia drobne od:** 1 mm na szerokość szpalty zł. 1 gr. 25.

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju: Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1 gr. 20, **zagranicą:** rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesięcznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 13 do 14. Sekretarjat czynny codziennie od godz. 11 do 13. Administracja czynna codziennie od godz. 10 do 14.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul Leszczyńska 9 m. 71. Telefon 234-60. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.

Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

Zakł. Graf. „Drukprasa", N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40. NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM